

Gdy nisko opłacani pracownicy są tańsi niż roboty

Autor: **Justin Murray**

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: **Mateusz Czyżniewski**

Raz po raz wymienia się liczne korzyści płynące z realizacji i wdrażania [automatyzacji oraz robotyzacji procesów](#). W licznych dyskusjach podkreśla się, że [mechanizacja nie czyni nas biedniejszymi](#), a kolejne próby jej opodatkowania przynoszą efekt przeciwny do zamierzonego. Automatyzacja sprawia nawet, że [nasza praca jest bezpieczniejsza](#), ponieważ możemy zrzucić niebezpieczne zadania na „metalowy twór”. Jednak nie zawsze jest to [najlepszy sposób realizacji działań człowieka](#). Tak jak niezaprzeczalnie opłacalnym okazało się automatyzowanie wielu dziedzin naszego życia, obserwujemy wzrost firm zaczynających automatyzację z powodów innych niż chęć osiągnięcia zwiększonej fizycznej produktywności lub ekonomicznej opłacalności. Na przykład firma o nazwie Miso Robotics opracowała automatyczną maszynę do przewracania hamburgerów o nazwie „[Flippy](#)”. Oczywiście, media zaczęły pisać, jak to urządzenie [zastępuje miejsca pracy](#) ludzi. Problem w tym przypadku polega na tym, że ta szczególna forma automatyzacji nie jest napędzana przez jakikolwiek rodzaj efektywnego kosztowo planu, lecz przez działania rządu.

Kiedy firmy powinny zautomatyzować produkcję?

Zanim przejdziemy dalej, musimy zrozumieć, gdzie stosuje się i jak przebiega proces automatyzacji oraz dlaczego jest on tak efektywny w tych obszarach. Automatyzacja wymaga znacznych nakładów kapitałowych – które nie są jednorazowymi wydatkami – ponieważ sprzęt musi być okresowo wymieniany, gdy się psuje lub staje się zbyt przestarzały, by współgrać z aktualnymi standardami produkcji. Systemy zautomatyzowane wymagają również korzystania z drogich usług specjalistów od konserwacji, a remonty mogą wyłączyć te drogie maszyny z eksploatacji na wiele godzin, podczas gdy nowy produkt oczekuje na wytworzenie. Nawet utrzymanie samego oprzyrządowania jest kosztownym wydatkiem kapitałowym. Z powodu tych ograniczeń, automatyzacja nie jest odpowiednia dla działań, które mają niski wolumen i wysoki poziom zmienności między produktami

produktu. Zbudowanie narzędzia i wyprodukowanie 10 milionów wytłoczonych kół zębatach na automatycznej prasie o wartości 10 milionów dolarów ma sens, ponieważ wielkość produkcji może uzasadnić cenę zakupu, koszty finansowania, zatrudnienie personelu zajmującego się wymianą narzędzi czy koszty utrzymania sprzętu. Próba zastosowania zautomatyzowanego procesu wytwórczego do produkcji 10 niestandardowych elementów metalowych jest nieopłacalna, gdy alternatywnie można użyć obsługiwanej przez człowieka prasy ręcznej. Wytworzenie tych 10 niestandardowych elementów byłoby rażąco niekonkurencyjne w porównaniu z maszyną obsługiwaną przez człowieka, gdyby były one produkowane za pomocą dużej prasy. Nierzadko firmy wpadają w tarapaty, kupując roboty do realizacji procesów produkcji, które nie są kompatybilne z użytkowaniem tego typu sprzętu.

Jeśli całkowity koszt jednostkowy pracy ludzkiej jest mniejszy niż całkowity koszt jednostkowy systemu automatycznego, wtedy należy użyć pracy ludzkiej zamiast systemu automatycznego. W przeciwnym razie, zadanie powinno być poddane procesowi automatyzacji.

To dlatego Flippy i inne innowacje w branży fast foodów podlegają ekonomicznemu problemowi automatyzacji procesów. Jeśli spojrzymy na [surowe statystyki](#), okaże się, że typowy fast food będzie obsługiwał około 300 klientów dziennie. Te 300 osób nie kupuje jednego standardowego produktu. Niektórzy zamówią hamburgera, inni kurczaka, a jeszcze inni sałatkę. Nawet burgery różnią się od siebie wielkością kotleta, odmiennym procesem gotowania czy różnorodnymi dodatkami. Przygotowywanie burgerów jest absolutnie najmniej adekwatnym procesem w kontekście potencjalnej automatyzacji, bo ostatecznie wyjdzie z tego tylko drogą łopatką do przerzucania kotletów.

Ostatecznie i tak dowiemy się, że ta inwestycja jest napędzana głównie przez jurysdykcje, które nakazały [15 USD płacy minimalnej](#). To, co widzimy w związku z tą nierozważną inwestycją (która docelowo została zrealizowana aby pomóc wygenerować wyższe płace dla biednych pracowników) kończy się zwiększeniem kosztów ich pracy na tyle wysoko, aby uzasadnić inwestowanie w większą automatyzację procesu – nawet jeśli ta innowacja nie jest szczególnie dostosowana do struktury biznesowej i technologicznej firmy. Oznacza to, że dodatkowa stawka wynagrodzenia jest droższa niż koszty związane z inwestycjami kapitałowymi i utratą sprzedaży z powodu większej automatyzacji wprowadzonej, aby maszyny działały bez dodatkowej siły roboczej do ich obsługi.

Pracodawcy w kropce: automatyzacja jako tylko drugie najlepsze rozwiązanie

Innymi słowy, Flippy nie zostało zaprojektowane i wprowadzone na rynek dlatego, że jest lepszym, efektywnym kosztowo systemem, ale dlatego, że jest najmniej szkodliwą z dwóch opcji. Firmy nie spieszyły się z zakupem tego sprzętu przy niższym poziomie płac, co oznacza, że automatyzacja sama w sobie nie jest lepsza od ludzkiej pracy. Jest po prostu relatywnie lepsza od ludzkiej pracy wycenionej na poziomie 15 dolarów za godzinę. Rzeczywisty koszt mieści się gdzieś pomiędzy starym kosztem pracy a nową stawką minimalną.

Jest to prawda, nawet w przypadku miejsc pracy powyżej płacy minimalnej. Każde miejsce pracy w Ameryce jest obciążone dodatkowymi [świadczkami i podatkami](#), z których wiele, jeśli nie większość, wynika z różnych regulacji rządowych. Jedną z największych regulacji – opieka medyczna – od dziesięcioleci gwałtownie wżera się w [efektywność kosztową zatrudnienia pracowników](#) z powodu ingerencji urzędników państwowych. Biorąc szacunkową kwotę 10 000 dolarów podaną we wspomnianym artykule, a nawet hojnie obniżając ją o 50% z powodu ingerencji rządu w system opieki medycznej, sama tylko zaniżona tu inflacja medyczna odpowiada za 12,5% wzrost kosztów zatrudnienia pracownika za 30 000 dolarów rocznie. Tempo tego zjawiska zwalnia, ponieważ regulacje rządowe błędnego Affordable Care Act [nadal wpływają na rynek](#). Najłatwiejszym celem są nisko płatne miejsca pracy, ponieważ skutki polityki rządowej są – według słów ruchu progresywnego – regresywne z natury. A kiedy znikają niskopłatne miejsca pracy, niszczymy również fundamenty przyszłego wzrostu produktywności. Prawdziwe szkody pojawią się dopiero w przyszłości, gdy dzisiejsi nastolatki, którzy już zostali wyrzuceni z rynku, będą wiedli [uboższe dorosłe życie](#).

Oznacza to, że zadania, które nie mogą być realizowane poza granicami kraju, czy to ze względu na naturę produktu, czy też z powodu rozwoju [szkodliwej polityki protekcjonistycznej](#), będą stawały się coraz bardziej podatne na automatyzację, nawet jeśli sama praca może nie uzasadniać takiego wyposażenia w środowisku wolnorynkowym.

Jeśli więc boisz się automatyzacji, lub co gorsza, zastanawiasz się, dlaczego dzisiejsza młodzież ma problemy ze znalezieniem letniej pracy, może powinieneś zwrócić uwagę na działania rządu i biurokratów, których zatrudnia. Wprowadzane przez nich regulacje mogą sprawić, że twoja praca będzie na tyle kosztowna, że uzasadnia zastosowanie maszyny.